

Michał Klepacz

Przyczynek do sformułowań niektórych problemów Schematu XIII "Ecclesia in mundo horiundo"

Collectanea Theologica 36/1-4, 15-30

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. FP MICHAŁ KLEPACZ, ŁÓDŹ

**PRZYCZYNEK DO SFORMUŁOWAŃ
NIEKTÓRYCH PROBLEMÓW SCHEMATU XIII
„ECCLESIA IN MUNDO HODIERNO”**

W czasie debaty nad schematem XIII przemawiałem kilka razy w Bazylice św. Piotra w Rzymie w szczególności w czasie 4 sesji Soboru Watykańskiego II.

Niektóre z nich podaję w niniejszym sprawozdaniu. Wybrałem takie, które uważam za bardziej aktualne i które znalazły oddźwięk w ostatecznych sformułowaniach. Nie będą one związane ze sobą jakąś jedną przewodnią myślą, ponieważ bogactwo zagadnień jakie zawiera schemat XIII pozwala na ich wybór. Mają one tę zaletę, że są jakby echem licznych debat na historycznym już spotkaniu intelektualnym Kościoła i tzw. świata współczesnego.

Wybrałem tę metodę, ponieważ bliżej wtajemnicza nas w prace soborowe, z których jak z poszczególnych kamieni mozaikowych powstał obraz ujęty w słynnym już schemacie trzynastym.

Każde z omawianych przeze mnie zagadnień jest podane z odnośnym tytułem, który pozwoli zorientować się o co w nim będzie chodziło.

Zaznaczam w końcu, że są to jedynie przyczynki do ogólnej dyskusji, z której właśnie powstał słynny już schemat.

I

PARADOKSY ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO

Ktoś powiedział — i słusznie — że świat w dużej mierze jest pod władaniem absurdu. A inny dodał, że samoubóstwienie do jakiego człowiek nieraz dochodzi jest największym błędem współczesności.

wielkiego postępu w szczególności w naukach przyrodniczych i technice, w rozwoju materialnym świata i w wysokiej umiejętności organizacji społecznej. Wiara w automatyzm tego rozwoju, zaufanie do dogmatu materii i liczby jest coraz to większe.

Każdy z tych poglądów ma swoich wybitnych nieraz przedstawicieli. Cały arsenał argumentów staje do ich dyspozycji.

Kościół, który nie tylko się włącza w dzieje świata i z nim współpracuje, ale ma w świetle rozumu, doświadczenia i Objawienia poddawać ocenie zasady i teorie odnoszące się do życia ziemskiego, ma w rzeczywistości ziemskiej taki arsenał argumentów, że ma obowiązek wykorzystania ich dla dobra powszechnego.

Pierwszym zadaniem Kościoła jest podawanie rzetelnej prawdy o człowieku: że będąc tworem Bożym na Jego obraz i podobieństwo ukształtowanym, otrzymał we władanie ziemię a w poznawanie kosmos, że ma on coraz więcej ubogacać swój rozum i wykorzystywać skarby świata, nie jest on stworzony tylko na krótki bieg w stadionie doczesności, ale na wieczność całą.

Rzetelny zaś postęp człowieka, skażonego przez grzech pierworodny jest uzależniony od przejęcia się moralnością opartą na racjonalnych i nadprzyrodzonych przesłankach.

Kościół nie pomija nigdy tragizmu człowieka, uwikłanego w błąd i zło. Pokaże go w świetle chociażby dwu ostatnich wojen światowych. Człowiek upadł wówczas tak nisko, że zaczął się wstydzić, że jest człowiekiem, że po prostu został zaskoczony tym swoim upadkiem.

— Do czego doszliśmy i do czego jeszcze dojdziemy — pyta się każdy z nas. W tym pytaniu zawiera się właściwie cała nasza epoka, cały ogrom tragizmu naszych czasów.

Człowiek, ta trzcina chwiejąca się na wietrze — że użyjemy pojęć Pascala — nie podparta moralnością łatwo się załamuje i stacza na samo dno nieszczęścia, które zgotował sam sobie i innym.

Człowiekowi dzisiejszemu należy też tłumaczyć na czym polega rzetelny postęp. Bo on tak łatwo ulega fascynacji błyskotliwych słów.

Postęp. Ta wiara tak właściwa dziewiętnastemu wiekowi odróżniła go od przekonań cywilizacji prymitywnych starożytności i średniowiecza. Wówczas bowiem panował mit złego wieku, który

minął niepowrotnie. Wiara w Postęp przez duże P. Do tej wiary skłaniał przede wszystkim postęp nauk przyrodniczych i techniki.

Tymczasem wiemy już teraz, że postęp np. techniczny ma wartość względną. Rozwój środków komunikacji od czółna do odrzutowca można jeszcze było uważać za dobro bezwzględne. Rozwój produkcji od kołowrotka do koncernu tkalni już budzi różne oceny. Rozwój broni od procy i kuszy do bomby atomowej nikogo nie może napawać optymizmem.

Rozpowszechnienie oświaty, z którym tyle wiązano nadziei rozczarowało nawet takich intelektualistów jak Toynbee czy Huxley. Czy człowiek, który dwa razy dziennie czyta brukową gazetę jest istotnie mądrzejszy od chłopca nieumiejącego czytać ale umiejącego samodzielnie wnioskować? Z drugiej strony są rzeczy, które uznajemy wszyscy za postęp. Na przykład przejście z systemu wsi niewolnej na gospodarkę czynszową i samorząd wiejski wydaje się nam postępowaniem. Zwiększenie wolności społecznej w formie choćby kapitalizmu stało się przyczyną wielu nieszczęść. Zwiększenie swobody seksualnej staje się groźnym dla rodziny i społeczeństwa. To samo możnaby było powiedzieć na temat tzw. dobrobytu, ogólnej kultury. Prócz niezaprzeczalnych plusów ileż w nich braków. To też wcale nie dewocyjny pisarz jakim jest Aldous Huxley w swoim *Ends and Means* mówi przez usta bohatera dra R. R. Marreta: *Prawdziwym postępowaniem jest postęp w miłosierdziu (charity), wszelkie inne postępy są względem niego drugorzędne. Najwyższa norma postępowania — miłość — tkwiąca nie tylko w uczuciu ale rozumie i woli — miłość — miłosierdzie — caritas.*

Poza tym dzisiejszy człowiek zaufał wielce formom, organizacji, schematom i systemom.

Toteż obserwujemy przerost ogromny formalistyki, przepisów prawnych, których nie zdolne jest wykonać ani jednostka ani państwo. Cierpi zaś przede wszystkim jednostka zagubiona w dżungli nakazów i zakazów, cierpi też rzetelny postęp materialny i duchowy.

Kościół, który pragnie sam się uwolnić od skrajnej centralizacji, od iurydycznego jedynie traktowania ludzi, od służebności do rządzenia a nie odwrotnie, ma dla tej sprawy i serce i rozu-

mienie. Winien on światu ukazać tę prawdę, że troską wszelkiej władzy ma być dobro jednostki a przez nią i społeczeństw i ludzkości, że człowiek to właśnie jest punkt wyjściowy i dojścia wszelkich urządzeń, praw i konstytucji. A jest to nakaz samej Ewangelii, która tylekroć razy podkreślała niwelacje panów i sług, na rzecz bliźniego, tak bardzo zaznacza, że prawo jest dla człowieka, a nie człowiek dla prawa, że przepisy zbyt krępujące są niewolą a nie przez Boga udzieloną człowiekowi wolnością, że uzdrowienie w szabat naruszało wprawdzie literę prawa, ale za to było dobrodziejstwem dla człowieka.

Tu właśnie leży ogromne pole do zadziałania Kościoła.

II

SOBÓR POWSZECHNY GŁOSIĆ MA CAŁĄ PRAWDĘ

Wszyscy wiemy, jak rozeszły się sądy ludzkie naokoło sztuki pisarza zachodnioniemieckiego Rolfa H o c h e n h u t h a *Der Stellvertreter* („Namiestnik”). Nie wdając się w jej ocenę artystyczną, która zdaniem przeważającym krytyków, oceniana jest jako mierna, pragniemy na jej marginesie podkreślić pewne momenty, które muszą być uwzględnione w schemacie XIII. A więc naprzód niektóre stwierdzenia:

1° Ocena działalności Kościoła przez współczesnych opiera się głównie na przesłankach moralnych. To jest i właściwe i dobre. Pod jednym warunkiem, że podawanie faktów do oceny będą miały ręce i nogi czyli będą faktami a nie zmyśleniami czy wykoszlawieniem. Sztuka powyżej wzmiankowana wywołała liczne komentarze nieraz ze sobą sprzeczne, bo nie zawsze sięgnęła do arsenału broni faktycznej i do archiwum dokumentów. Sam jednak fakt zajmowania się ocenianiem działalności Kościoła i jego nawet najwyższych zwierzchników, jest dodatni bo składa przez to hołd moralności, która obowiązywać powinna nie tylko w stosunku do hierarchii Kościoła Katolickiego, ale i zawsze i wszędzie. Zresztą Sobór Watykański II nieraz podkreślał tę zasadę.

2° W związku z postawą odnośnie do priorytetu prawdy w ogóle i prawdy moralnej stoi zagadnienie tzw. racji stanu. Na tę powoływano się nieraz i uważana jest ona jako najwyższe kryterium dla rządów, mężów stanu, polityków, militarystów, pisarzy itd. itd.

Zasada sama, o ile abstrahujemy od jej roszczeń nadrzędnych, ma wiele słuszności.

Na pewną wartość tzw. „racji stanu” wskazuje to, że podporządkowuje ona dobro jednostki dobru ogólnemu, zwalcza indywidualizm i każe cenić wyżej społeczność ludzką i jej potrzeby. Poza tym „racja stanu” wkłada na rządzących wiele niełatwych obowiązków. Może być jednak nadużyta, o ile nie oprze się na przesłankach moralnych jako w stosunku do niej nadrzędnych. Praktyka życiowa wykazała, jak często pod to hasło podciągnięte zostały szowinizmy narodowe, lub też żądza władzy i panowania nad jednostkami i społeczeństwami. Ileż to krzywdy wyrządzono narodom w imię właśnie tej racji stanu! Ostatnia wojna światowa dała przeliczne przykłady nadużyć właśnie w imię fałszywie pojętej „racji stanu”.

Dlatego też każda instytucja a tym bardziej Kościół musi ustawicznie nawoływać do przestrzegania hierarchii wartości: racja stanu moralnie podbudowana — tak, inaczej — nie. O ileż wtedy łatwiej i słuszniej rozwiązywano by przeliczne problemy państwowe i międzynarodowe, gdyby wreszcie polityka przestała się opierać na egoizmie narodowym czyli niemoralnym, a była podporządkowana moralności!

3° Kościół obecnie stoi przed faktem ogromnej doniosłości praktycznej a konsekwentnie i zasadniczej, mianowicie rezultatów i ocen drugiej wojny światowej. Przesłanki wojennych o ile zajmowali stanowiska naczelne nie można było osądzać według prawa międzynarodowego, bo nie było takiego paragrafu. To też musiano na salę w Norymberdze przemycić prawo moralne: nie zabijaj, nie popełniaj tym bardziej ludobójstwa. Budzi się więc zdrowy odruch moralny, przestrzegający narody i państwa przed gwałceniem piątego przykazania Bożego, ukazując im nie tylko niemoralność ich czynów, ale również ich nieopłacalność w sensie korzyści osobistej czy zbiorowej.

Dlatego też w schemacie XIII, a tym bardziej w odezwie do ludzkości ten moment nie może być pominięty.

4° Straszliwą jest zawsze wojna powodująca cierpienia ludzkie i niszczenie dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego przez ruiny i zepsucie obyczajów. Nie podobna też ogarnąć najbujniejszą wyobraźnią katastrofy jaką grozi wojna atomowa. Już dziś ludzie odpowiedzialni nawołują ludzkość do opamiętania i nie igrania z ogniem o skali globalnej. Ale przy tym jest wielu takich, którym zależy na rozpaleniu pożaru świata. Mam wrażenie, że wojna przyszła jest w wymiarach tak apokaliptycznych, że Kościół może ją i odrzucić i potępić bez uwzględnienia osłabiającej kazuistyki. Zarazem Kościół ma prawo domagać się od wszystkich ludzi dobrej woli, aby wnosząc na ten padół sprawiedliwość, zamówienie prawdy, uczciwość i miłość przyczyniali się do dobra pokoju, a tym, którzy „święty egoizm”, egoistyczną racją stanu wynoszą ponad dobro ogólne, dać odpór przez mobilizowanie wszystkich sił na świecie przeciwko ich roszczeniom.

5° Podkreślenie przez Kościół zasady, że jesteśmy współnikami czynów, wobec których pozostajemy obojętni, daje siłę moralną i Kościołowi i państwowi, bo wobec czynów złych jest konieczne zaangażowanie aktywne, bez względu na konsekwencje jakie się poniesie. Zapewne sprawa ta nie jest łatwa w praktycznym jej zastosowaniu. Margines omyłki co będzie dobre i złe jest bardzo duży. Ale to wcale nie zwalnia od zaangażowania się, bo rozum oświecony wiarą zawsze jest w stanie odróżnić zło od dobra, fałsz od kłamstwa, prawdę od błędu.

Mając te momenty na uwadze pragnę zakończyć te moje uwagi apelem do Dostojnego Episkopatu świata, by tym sprawom dano wyraz możliwie pełny i niedwuznaczny.

Tego oczekuje od nas miłość prawdy, dobro człowieka i honor Kościoła, który kocha człowieka a walczy ze złem i błędem.

III

· DIALOG MIĘDZY WIERZĄCYMI A NIEWIERZĄCYMI

Ojciec św. Paweł VI w swej encyklice *Ecclèsiam sum* w trzeciej jej części omawia zagadnienie dialogu, wyróżniając jego cztery

koła koncentryczne: dialog między katolikami; dialog katolików z chrześcijanami — niekatolikami; następnie — z ludźmi wyznającymi religie niechrześcijańskie, i — ostatni czwarty krąg — ze wszystkimi ludźmi dobrej woli! W tym ostatnim kole koncentrycznym znajdują się również pewne ośrodki i grupy ludzi niewierzących. Do niedawna dialog z ludźmi niewierzącymi był uważany za podejrzany czy nawet nie do przyjęcia. Ojciec święty zrehabilitował to słowo i nawet „ukościelnił” go i wprowadził do oficjalnego słownika teologicznego. Paweł VI rozwinął tylko myśli, które zostały poruszone przez jego Poprzednika Jana XXIII w obydwu encyklikach: *Mater et Magistra* i *Pacem in terris*.

Zasadniczą racją teologiczną takiego stanowiska był nakaz Chrystusowy: *Idąc nauczajcie wszystkie narody*. Konstytucja *De Ecclesia* uchwalona przez obecny Sobór w II rozdziale *De populo Dei* śmiało wskazuje na postulat Chrystusowy o uniwersaliźmie Jego Kościoła. Kонтreformacyjna definicja Bellarmina została rozszerzona i pogłębiona przez encyklikę Piusa XII *Mystici Corporis* i przez obecną Konstytucję *De Ecclesia*. Do Kościoła — w myśl tej zasady — należą zarówno *wierni katolicy, jak i inni wierzący w Chrystusa, jak wreszcie wszyscy w ogóle ludzie, z łaski Bożej powołani do zbawienia*.

Otóż Ojciec św. Paweł VI zwrócił uwagę na bardzo ważny moment dialogu, że może on być celowy i skuteczny tylko z ludźmi „dobrej woli”. Ale tu zachodzi ważny szkopuł: kto jest człowiekiem „dobrej woli”.

W historii Kościoła odnajdujemy podówczas powszechnie przyjmowaną opinię, że innowierstwo, a tym bardziej niewiara, jest koniecznym wynikiem złej woli człowieka. Nie zdawano sobie wówczas dokładniej sprawy z tego, że w kształtowaniu się aktu wiary biorą różne czynniki swój udział. — A więc: środowisko społeczne, emocje i inne imponderabilia. A przede wszystkim nie została rozwinięta teoria o psychologii aktu wiary. Stąd dziś, biorąc powyższe uwarunkowania aktu wiary, zmieniliśmy w dużej mierze pogląd na człowieka „złej i dobrej woli”.

Nie rozwodząc się dłużej nad tym arcyważnym zagadnieniem, możemy zaryzykować podanie warunków, które upoważniają nas do zakwalifikowania naszego partnera dialogu jako człowieka dobrej woli:

1° autentyczne zaangażowanie ideowe, czyli postawa służby pewnym duchowym wartościom pozaegoistycznym oraz

2° kierowanie się w swym postępowaniu głosem sumienia.

Czyli wykluczenie z szeregu możliwych partnerów dialogu ludzi, którzy są nielojalni wobec tego co sami „wewnętrznie” za prawdę uważają i którzy — co gorsza — tak poznaną prawdę zwalczają czy to wskutek nienawiści do pewnych osób lub instytucji, czy w imię motywów utylitarnych i konformizmu. Zdaje się, że takich ludzi jest w świecie dzisiejszym dość dużo, choć proporcjonalnie stanowią oni znikomą mniejszość.

Wśród ludzi dobrej woli jest znaczny odsetek ateistów, z którymi dialog może być dla obydwu stron bardzo pożyteczny. Bo zważmy przyczyny, które wpływają na negację Boga i porządku nadprzyrodzonego.

Materia, a głównie materializm praktyczny tak pociąga wielu, że nastawia ich życie j e d y n i e na doczesność. Po prostu w dyskusji z nimi możemy stwierdzić, że teoretyczne podstawy ich ateizmu mało ich obchodzą. „Nie potrzebujemy do urzędzenia sobie życia hipotezy Boga”. Przeciwnie, zastanawianie się nad pozaziemskimi naszymi celami i liczenie się z nakazami religii stanowiłyby przeszkodę w osiągnięciu bezpośrednich i człowiekowi najbliższych celów na tej ziemi. Tym poglądom sprzyja również rozwój nauk przyrodniczych i ich wynik rozwój techniki. One to uświadamiają człowiekowi jak wielkim jest jego umysł, jakie bogactwa kryje kosmos, których rozum jest odkrywcą a człowiek użytkownikiem. Co więcej rodzi się przeświadczenie, że wszystko jest osiągalne i że człowiek właściwie jest twórcą a nawet stwórcą w pewnym znaczeniu. Prowadzi to do pewnego rodzaju deifikacji człowieka. Ale z tym błędem, który właśnie odkrywają nauki przyrodnicze, już dziś nie trzeba się zbytnio liczyć. Bo doświadczył na sobie człowiek, że ani jest wszechmocnym ani wszechwiedzącym, ale tylko odkrywcą praw ustanowionych przez Kogo Innego. A że przy tym zaznał gorzkiej prawdy doświadczeń okrucieństwa ludzkiego zaczyna coraz lepiej pojmować wartość życia moralnego dla postępu ludzkości.

Jeszcze jeden współczynnik ateizmu odgrywa ważką rolę, a mianowicie dość gwałtowne zanikanie dotychczasowych treści oraz form kulturowych i cywilizacyjnych. To też formacja religijna

oparta na dotychczasowej tradycji ulega zachwianiu. Ale tylko zachwianiu. Bo i w epoce technizacji jeszcze bardziej zatęskni ludzkość do tych wartości jakie zawiera w sobie religia. Widać to już teraz na najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie krajach Europy i Ameryki.

Niedawno np. Badania Instytutu Gallupa stwierdziły, że 93 procent mieszkańców USA przyznaje się do wierzeń religijnych.

Ateizm praktyczny tak właściwy materializmowi czy tak zwany ateizm polityczny również napotyka na swej drodze doświadczenia wielce ujemne i przekształcają powoli psychikę nawet „wierzących ateistów” w kierunku krytycznym do swoich założeń. Toteż dialog ze współczesnym ateizmem ma swoje racje i może przyczynić się do głębszego jeszcze kształtowania myśli religijnej.

Nic więc dziwnego, że obecny Papież uwzględniając potrzeby dnia dzisiejszego utworzył Sekretariat dla Niewierzących, a dyskusję czy to we Francji czy, jak ostatnia w Austrii między katolikami i ateistami nie są pozbawione realnej podstawy. Kościół w świecie dzisiejszym ma wiele do powiedzenia i zrobienia.

Toteż Ojciec św. mógł pisać: *Przyczyny ateizmu przepojone niepokojem, zabarwione namiętnością i utopią, są jednak często szlachetne, natchnione marzeniem o sprawiedliwości i postępie... Pozycje ateizmu powołują się ze szczerym nieraz entuzjazmem na rygorystyczne poddanie rozumnym wymaganiom umysłu ludzkiego w jego wysiłku naukowego wytłumaczenia wszechświata... Widzimy także nieraz ateistów powodowanych szlachetnymi uczuciami, obrzydzeniem do nieszczerości i egoizmu tylu współczesnych środowisk społecznych, którzy trafnie zapożyczają z naszej Ewangelii formy i język solidarności ludzkiej i ludzkiego współczucia.*

IV

GŁÓD I WOJNY GROŻĄ ŚWIATU

Wszystkie narody i ich rządy mówią coraz częściej o pokoju. Bo go brak na poszczególnych kontynentach i to od zakończenia drugiej wojny światowej. A przy tym lęk przed trzecią może najgroźniejszą. Ludzie wyobrażają sobie, że wystarczy potępić wojnę i szerzyć hasła pokojowe a już nastąpi złoty wiek na świecie i że

narody będą nastawione na rozwój własnych miast i wsi i koegzystencje z innymi. Tymczasem obecnie trzeba sięgnąć głębiej do duszy człowieka i do urządzeń społeczno-gospodarczych na globie ziemskim. A właśnie w tej duszy nie ma pokoju, tam właśnie należy szukać rozdzwieków między ludźmi i narodami. Egoizm, chciwość, wynaturzenie instynktów moralnych, lęk jedynie przed siłą fizyczną a lekceważenie odpowiedzialności przed sumieniem, zresztą z usuniętą bazą jaką jest odpowiedzialność przed Bogiem — oto motywy współczesnego „homo sapiens”. Obydwie wojny światowe wieku XX wykazały taki ogrom zepsucia i pustki duchowej, tak zostały pogwałcone wszystkie prawa ludzkie i boskie, że kompletnie stępsiał człowiek uczuciowo i zlekceważył wszystko, co nie daje bezpośredniej korzyści... I ten stan rzeczy trwa dalej.

Powtórze: stosunki ekonomiczne na świecie nie przedstawiają się zbyt różowo. Zewsząd dochodzą alarmy, że dwie trzecie ludzkości po prostu głoduje, wyniszczając organizm i przyspieszając śmierć. Zaledwie jedna trzecia żyje we względnych warunkach materialnych, a w dobrych niewielki z nich procent.

Świat jednak dzisiaj podlega prawom fizycznym naczyń połączonych. Na skutek środków komunikacyjnych czy to w sferze myśli jak radio, telewizja, czy też w możliwościach szybkiego przenoszenia z miejsca na miejsce stany zapalne w jednym punkcie globu mogą zakazić cały organizm społeczny. Stąd nie tylko imperatyw rozumu, ale i instynkt samozachowawczy alarmują wszystkich i każdego z osobna.

Świat dzisiejszy mógłby z największym lękiem i pesymizmem patrzeć w przyszłość.

Ale są pewne symptomy, że ludzkość może być nie tylko uratowana od głodu i zguby, ale też może uczynić taki zwrot ku wszechstronnemu postępowi, jaki jej zapewni wielką odmianę jej losu. Nie ma bowiem nic zdeterminowanego w działaniu człowieka. Od jego rozumu i wolnej woli zależy tak wiele! A przy tym włączając — tak dotychczas nieraz odrzucanego przez głupotę ludzką — Boga w bieg historii, możemy z uzasadnioną nadzieją spojrzeć w przyszłość. I tu rola Kościoła staje się wprost nieograniczona. I od Kościoła ludzkość spodziewa się ratunku.

Ukazać więc drogi rozwoju w kierunku bytowania dzieci Bożych, jest ogromnym zadaniem „mistycznego Ciała Chrystusowego” i jego wkładem w dobro ziemskie.

A więc:

1° Nauka Chrystusa zawarta w Ewangelii i od dwu tysięcy lat głoszona człowiekowi zawiera potencjał prawdy życiowej i dobra.

Kościół ustawia tę sprawę w płaszczyźnie najbardziej realnej, bo sam chce żyć w słońcu Prawdy, Dobra, Piękna Chrystusowego i tym życiem „zarazić” wszystkich.

Misyjna jego rola, by nieść światło Ewangelii do wszystkich ludzi, do wszystkich narodów, zapala się obecnie jeszcze potężniej, gdyż Kościół wyczuwa i wie, że pod tym względem jego posłannictwo będzie zbawieniem świata.

Naturalnie Kościół zdaje sobie rację z tego, że nie ma podstaw do optymizmu, biorąc pod uwagę złe skłonności natury ludzkiej. Wie o tym, że od samego zarania ludzkości były na świecie wojny jedne krwawsze od drugich. Wie też, że i obecnie nasilenie nienawiści i samolubstwa grożą tragicznymi konsekwencjami. Tylko wzmoczony wysiłek jednostek, społeczeństw i państw może zapobiec — i to w sensie hipotezy — samobójstwu świata, jakim byłaby wojna nuklearna.

Taką wojnę Kościół uważa za największą katastrofę na ziemi i dlatego zwraca się i zwracać się będzie do wszystkich rządów na kuli ziemskiej, by nie dali się sprowokować przez ludzi niepoczytalnych do zniszczenia naszej cywilizacji i kultury, do uśmiercenia ludzkości.

Szerzenie pokoju w pojedynczych duszach ludzkich za pomocą słowa i zbawczych uświęcających środków jakie mu pozostawił jego Założyciel jedynie mając moc.

2° Głęboki szacunek i miłość do człowieka jaki płynie z Boskiej nauki Chrystusa nie może mu nie zjednać biednej duszy ludzkiej. A przy tym Kościół wychodząc z założenia, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, że mamy od Boga daną wielką potęgę rozumu i nieprzebrany skarb miłości, że — dalej — istnieją środki materialne zwielokrotnione przez naukę i technikę, może i obecnie chce się włączyć jeszcze więcej w postęp nauk. A że miłość jest największym przykazaniem i nakazem Bożym Kościół

pragnie dać ze siebie maksimum dobra dla wszystkich istot stworzonych.

3° Wreszcie Kościół nie może zamykać oczu na zło w świecie i będzie je odkrywał. Przez to da światu pełniejszy obraz rzeczywistości.

Toteż rola religii chrześcijańskiej i Kościoła wzrasta z dnia na dzień i obce nawet kulturą i poglądami narody widzą w nim wielką dźwignię postępu i świtanie lepszego jutra.

V

JAK UCHRYSTIANIZOWAĆ DZISIEJSZY ŚWIAT?

Zdawałoby się, biorąc rzecz po ludzku, że chrześcijaństwo w swoim zaraniu będzie skazane na uwiąd. Bo:

1° Palestyna, Roma i Hellada zdawały się być nieprzenikalne dla nauki Chrystusa ze względu na jej treść i formę. Treść była w dużej mierze przeciwna kierowniczej kaście ówczesnej faryzeuszów i saduceuszów: głosiła taką ewolucję nauki starotestamentalnej, że duchowieństwo czuło się nie tylko zagrożone w swoim istnieniu, ale oburzone na rewolucyjność Nauczyciela z Nazaretu. Dumna Grecja słuchała nawet św. Pawła, ale odwróciła się od niego, gdy jej zaczął mówić o Zmartwychwstaniu Ukrzyżowanego. Roma zbyt była teokratyczna i pewna siebie, by jakiś Piotr czy biedacy znad Tybru mogli im imponować. A zresztą siła fizyczna nie była po stronie Apostołów. A forma dla tych wybrednych była zbyt prosta, zbyt mało intelektualna. A tymczasem...

Nadludzka a zarazem na wskroś humanistyczna więź duchowa i społeczna zdynamizowała ówczesny świat i rzuciła go w objęcia nowej nauki.

A dzisiaj? Jak chrześcijaństwo zdobędzie świat, kiedy go jeszcze 4/5 ludzkości albo nie zna lub nie przyjmuje? A nawet w samym sercu krajów Europy i Ameryki, katolickich w dużej mierze praktycznie są ludzie poza religią chrześcijańską.

Naprzód marginesowa uwaga brzmiąca pozornie paradoksalnie: Chrystianizm sam zrodził emancypację nowożytną człowieka i wywołał widmo dechrystianizacji. Przecież ono od samego początku dokonało rozdziału „doczesnego” i wiecznego”.

(„Oddajcie co cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu”). Logika rozwoju tej desakralizacji pewnych sfer życia zbiorowego musiała doprowadzić do rozdziału nauki, filozofii, polityki i ekonomii od religii, rozróżnienia „świeckiego” od „sakralnego”. Konsekwentnie w oparciu o twórczą autonomię rozumu doprowadziło do olbrzymiego rozwoju nowożytnej Europy.

Z powyższej uwagi marginesowej wypływają inne jeszcze konsekwencje: Kultura laicka odłączona od Boga nie koniecznie ma być dziełem Szatana, choć on próbuje zawładnąć tym procesem historycznym i obrócić go przeciw Bogu.

Ponadto: widać że w ekonomii Bożej i w planie Stworzenia leżało wyzwolenie twórczych mocy ducha ludzkiego tak że mógł stać się on podmiotem historii.

Ale pociągało to pewne za sobą skutki, których Kościół nie może nie wziąć pod rozwagę.

A więc: 1° Od czasów nowożytnych główny nurt zainteresowań człowieka poszedł po linii rozwijania cywilizacji i kultury doczesnej, nie wiele się troszcząc o zbawienie poza grobem. Opanowanie przyrody i rozumienie rozwoju społecznego w historii stało się wartością i zadaniem godnym człowieka. Usunąć głód, choroby, nędzę, wojny etc. i stworzyć szczęście doczesne — oto dominanta wysiłków rozumu ludzkiego. Przyroda znów odpowiada tylko na wysiłek pracy, która nabiera coraz to głębszego rozumienia. Prymat praktyki nad teorią wykazał ogromny rozwój techniczny świata, co przy zwiększeniu dziś ludności stało się naczelnym zadaniem czasów nowożytnych.

Toteż głównym zarzutem tych kierunków stawianym Kościołowi jest to, że zignorował dotychczas prawdę ontologiczną walki człowieka z przyrodą, która bez jego odkryć i pracy uniemożliwiała wprost rozwój cywilizacyjny.

Kościół — powiadają — był i jest nieobecny na froncie walki biologicznej o istnienie. Działa on na tyłach tego frontu, korzystając jednak z owoców tej pracy. Postawa konsumpcyjna i eksploatacyjna odziedziczona po starożytnych cywilizacjach sakralnych nie może przychylnie nastroić do Kościoła mas pracujących.

Inny zarzut: Kościół jest obojętny na los ubogich, mimo urzędowej doktryny miłości społecznej. Nie walczy praktycznie przeciwko wyzyskowi mas, a trzyma stronę warstwy pasożytniczej.

Posłuszeństwo panom położenia, odwrócenie uwagi na problem nędzy proletariatu przez podkreślenie, że ubogich zawsze mieć będziecie między wami, że jedynie wartościową sprawą jest życie zagrobowe itp.

Toteż masy za pośrednictwem socjalizmu i laicyzmu znalazły sojusznika w nauce i technice.

Biorąc pod uwagę te mniej lub więcej prawdziwe ale w istocie swej dość realne argumenty należy zrobić to co Kościół w tej chwili (a nie tylko teraz) czyni. Teologia pracy, teologia rzeczy doczesnych, ich wartość dla człowieka stały się kanonem rozważań soborowych. Dziś (zresztą oddawna) Kościół przystosowuje się przez głębsze wniknięcie w psychologię i socjologię do cywilizacji technicznej, do uznania prawa człowieka do dobra doczesnego, czyli szczęścia ziemskiego. Ba, włącza się on coraz lepiej w wysiłek zbiorowy ludzkości, zmierzający do usunięcia klęsk społecznych, wyzysku pracy, ucisku słabszych narodów, wojny, głodu, chorób i nędzy. Przecież nie tylko o to się modli („Od powietrza głodu ognia i wojny wybaw nas Panie”), ale wedle swych możliwości idzie razem ze swymi kapłanami i laikatem temu wszystkiemu na spotkanie.

Ukazuje też Kościół, że ta troska, choć bardzo ważna, nie jest jego jedyną troską, bo zadbanie o rzetelną kulturę duchową, o sprawiedliwość, miłość i pokój o ważne zrozumienie dobra ludzkości jakimi są moralność i rozszerzenie rzeczywistości ziemskich na całą wieczność jest jego również wielkim a właściwie największym zadaniem.

Wskazuje też Kościół na schorzenia nowoczesnej cywilizacji, jakimi są np. wyniszczający pośpiech i wysiłek, brak czasu i warunków na wejście w głąb siebie i rozwój duchowy, zużycie całego czasu na funkcje materialno-produkcyjne, na brak myśli o wieczności, na samotność.

I dlatego właśnie dziś Kościół gdy włącza się coraz intensywniej w potrzeby tego świata, oddaje mu wielką przysługę, sam zresztą czerpiąc z tych wysiłków ogromny kapitał dla samego siebie.

R É S U M É

DES SUJETS PARTICULIERS

I. PARADOXES DE LA VIE CONTEMPORAINE

Il s'agit dans ce problème de mettre en me l'opinion réelle et fictive sur l'homme contemporain.

D'un coté la sûreté de soi-même, qui provient du grand développement des différents domaines des sciences et de technique excite chez certains hommes l'impression les menant jusqu'à la déification d'eux mêmes. C'est de là que découlent des graves erreurs du monde contemporain.

De l'autre coté les désillusionnements produits par des erreurs dans plusieurs domaines de vie cause une impression pessimiste.

C'est pour cela que l'Église basée sur l'expérience humaine, sur l'intelligence et sur la Révélation possède un champ immense pour son activité, parce qu'Elle

1-° expose la vérité réelle l'homme;

2-° fraite le soi- disant progrès d'une manière réaliste;

3-° souligne les valeurs de la religion, qui en appréciant les défauts de l'intelligence, de la volonté et du coeur humain, lui montre la voie du développement de son personalisme et met en lumière la vraie hiérarchie des valeurs.

II. LE CONCILE ÉCUMENIQUE DOIT ANNONCER LA VÉRITÉ ENTIÈRE

Déclaration que la reconnaissance de la vérité et de la moralité chrétienne se trouve à la base de la vie humaine et du développement des peuples.

Déclaration, que le problème de la raison d'État est à la position que les hommes possèdent à l'égard de la primauté de la vérité en général et de la vérité morale en particulier.

L'Église a le droit et le devoir de tirer les conclusions des deux guerres mondiales et des révolutions du XX-e siècle. Elle a le droit et le devoir de mettre en garde le monde devant éventuelle troisième guerre atomique.

Inspiration parmi les hommes les sentiments de la justice, de l'amour et de la paix, condamner le mal dans les individus, dans les peuples et des relations interantionales.

III. DIALOGUE ENTRE LES CROYANTS ET NONCROYANTS

Évolution de la possibilité de ce dialogue et sa nécessité, en particulier entre les croyants et les athés.

Réflexions psychologique sur la croyance et la noncroyance, avec l'idée des causes de l'athéisme.

Le rôle de bonne volonté dans ce dialogue. Nécessité de l'abandon des préjugés, pour que le dialogue puisse avoir lieu et porter des fruits.

Le Concile Œcuménique par la création du Secrétariat pour les Non-croyants crée les conditions pour le dialogue.

IV. LA FAIM ET LES GUERRES MENACENT LE MONDE

La situation dans le monde, ou la misère et même la faim font souffrir deux tiers de l'humanité. Les guerres locales éclatent continuellement. Le péril de la guerre atomique. Atrocité des guerres mondiales du XX-e siècle. Annihilation des nations. Les camps de concentration.

La possibilité de prévenir ces calamités repose sur la bonne volonté de l'homme, sur le progrès et sur les ressources naturelles du monde.

C'est à cette fin que répond pleinement la doctrine de la moralité de l'Église, qui combat pour la justice et pour la charité sociale, pour la paix entre les hommes. Les exemples nous en sont donnés par Jean XXIII et par Paul VI.

V. COMMENT RENDRE CHRÉTIEN LE MONDE MODERNE

Les analogies de l'activité de l'Église pendant son histoire. Écllosion dans le monde moderne des manifestations positives mais aussi des négatives dans une certaine mesure dans l'activité même de l'Église.

Le renouveau de l'Église, plutôt des hommes dans l'Église, et l'approfondissement de la doctrine évangélique comme moyens préventifs et portant des fruits pour le monde moderne.